

TYGODNIK ŻYDOWSKI

tygodnik społeczno-polityczny, sprawom żydostwa i zagadnieniom sjonizmu poświęcony.

Sjonizm dąży do stworzenia zagwarantowanej prawem publicznym siedziby dla żydów w Palestynie
(Program bazylejski).

WARUNKI PRENUMERATY
z przesyłką i dostawą do domu:
Rocznie 120 Mk.
Półrocznie 60
Kwartalnie 30
Miesięcznie 10
Cena pojedynczego numeru Mk. 2.50.

Adres redakcji i administracji:
Warszawa, Leszno 54, Tel. 197-52.
(Pocztowe konto czekowe № 639).

OGŁOSZENIA KOSZTUJĄ:
na 1-ej str. Mk. 3.50
w tekście 6.—
za tekstem 2.50
za wiersz petitu.
Na pierwszej i ostatniej stronie
4 szpalty.

TRĘŚĆ № 15. 1) W przededniu rokowań pokojowych — A. Hartglas. 2) Łgarstwa p. Niemojewskiego — W. A. 3) Kryzys żydowskich partii socjalistycznych w Rosji — M. Jachinson. 4) Żydzi a przyszłość bolszewizmu — D'Aubigny. 5) Pogromy w Polsce (dalszy ciąg) — I. Grynbaum. 6) Kronika. 7) Granice Palestyny. 8) Posiedzenie Komitetu Wykonawczego Organizacji Sjonistycznej. 9) Duch Odnowiciel — Klara Weisfeldówna. 10) Do domu na święta (dokończenie) — Szolom Alejchem. 11) Gawędy tygodniowe (feljton) — Ben-Lewi.

W przededniu rokowań pokojowych.

W tych dniach mają się już rozpocząć rokowania pokojowe pomiędzy Polską a Rosją Sowiecką. Trudno narazie stawiać horoskopy, czy rokowania te zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem, czy istotnie zapanuje po nich wreszcie spokój, i ludy przystąpią do zwykłej codziennej pracy, do odbudowy zniszczonych warsztatów i gospodarstw. My, żydzi, narazie możemy mówić jedynie o tem, czy z naszego punktu widzenia rychłe zakończenie wojny byłoby pożądanem, czy nie.

Pomijam względy natury ogólnoludzkiej i sentymentalnej, odrzucę do przelewu krwi, gorącą tęsknotę za przywróceniem normalnych stosunków komunikacyjnych, za spotkaniem się rozproszonych poza rozmaritemi frontami członków jednych rodzin, potrzebę uśmierzenia wiecznie napiętych, zbolących nerwów. Postawmy zagadnienie wyłącznie praktycznie.

Żydzi są narodem naogół mieszczańskim. Teoria przypisuje klasie mieszczańskiej popieranie wojen, jako najlepszego źródła zysków. Tak jednak nie jest. Podczas wojny bogacą się tylko jednostki, ogół traci. Żydostwo polskie oddawna przyzwyczaiło się do pracowania na rynek rosyjski; w tym kierunku rozwijał się i przystosował przemysł i handel żydowski. Zakończenie wojny, otwarcie granicy rosyjskiej i zgłodniałego pod względem konsumcyjnym rynku rosyjskiego da bodźca do pracy kapitałowi żydowskiemu w Polsce, dostarczy pracy setkom tysięcy rzemieślników i robotników żydowskich. Nic to, że ustrój społeczny Rosji jest obecnie odmienny: zmieni się tylko osoba odbiorcy, którym będzie teraz nie poszczególny rosjanin, a

rosyjski rząd, czy komuna, albo związek kooperatyw, — ale odbiorczynią Rosja pozostanie. Ustanie męczące i absorbujące wszystkie siły wojny da możliwość Rosji dojścia do równowagi wewnętrznej, uspokojenia, skierowania całej energii na wyzyskanie sił wytwórczych kraju. Oznacza to eksploatację bogatych zasobów surowców rosyjskich, oznacza to napływ tych surowców do Polski, która się zajmie ich przerabianiem, co pociągnie za sobą uruchomienie przemysłu u nas, da zajęcie i chleb milionom ludzi, zarówno chrześcijanom, jak i żydom. Oznacza to podniesienie się dobrobytu Polski, a to dodatnio musi się odbić i na ludności żydowskiej kraju, głównie w handlu i przemyśle zainteresowanej. Podniesienie się dobrobytu, rozszerzenie pola pracy wpłynie na zmniejszenie się konkurencji wewnątrz kraju, osłabi tarcia wzajemne polsko-żydowskie, naprawi stosunki. Możliwość zajęcia się pracą produkcyjną, odpasożytnienie handlu, wpłynie na upadek handlu łańcuskowego, zaniechanie lichwy wojennej, — zniknie jeszcze jeden z zarzutów, czynionych żydom, jakkolwiek samo zło jednakowo rozpanoszyło się w handlu polskim, jak i żydowskim. Wszystkie te okoliczności, tudzież rozszerzenie się horyzontu działalności ekonomicznej Polski, — muszą spowodować polepszenie się wzajemnych, tak zaostrzonych obecnie, stosunków polsko-żydowskich.

Z drugiej strony, pojęcia wolnościowe w sferze stosunków wzajemnych pomiędzy narodowościami, jakie — mimo błędów polityki bolszewickiej — panują w Rosji, poczną przenikać powoli i do nas. Uspokojenie się w Rosji zmniejszy podejrzliwość rewolucyjną

bolszewików i pozwoli żydom rosyjskiemu zorganizować się narodowo, co nie pozostanie bez wpływu na nasze prawa tutaj. Ustalenie granic, wyjaśnienie stosunku krajów kresowych z poważną ilościowo i jakościowo ludnością żydowską, bardziej uświadomioną i lepiej zorganizowaną narodowo, niż u nas, też swój wpływ wywrze. Gdy dokoła Polski będą kraje, w których ludność żydowska posiada prawa narodowe, i gdy niektóre z tych krajów połączone zostaną pod względem politycznym z Polską, to nie ulega wątpliwości, że i czteromilionowa blisko ludność żydowska przyszłej Polski będzie musiała analogiczne prawa uzyskać. Udzielenie nam tych należnych praw poddyktuje dobrze zrozumiana racja stanu, walkę o nie ułatwi nam obecność w Sejmie reprezentantów obco-narodowościowych, którzy po ostatecznym ustaleniu granic i ukończeniu wojny w pokaźnej liczbie zasiądą na fotelach poselskich.

Nie są to jeszcze wszystkie względy, jakie przemawiają dla nas za pokojem, ale tych względów już starczy, ażeby opinia żydowska stanęła po stronie pacyfistów.

A. Hartglas.



Łgarstwa p. Niemojewskiego.

Pan Niemojewski znowu kłamie. W № 492 swego pisma, pod tytułem „Zatarg sędziego polskiego z żydami“, w świadomie przeinaczonej formie, podaje znaną historję z horrendalnym umotywowaniem wyroku w sprawie Hajbluma, usiłując z wołającego o pomstę do nieba zastosowania średniowiecznych zabobonów uczynić apoteozę sędziego Urbanowicza.

Ażeby pozbawić ten wyrok rzucającego się odrazu w oczy charakteru stosowania rozmaitych kryterjów sprawiedliwości względem żydów i chrześcijan, ażeby zatrzeć w nim cechy wyraźnego uprzedzenia i apriorystyczności sędziego, p. Niemojewski przede-wszystkiem pozwala sobie na sfalszowanie odnośnego

miejsca w tekście wyroku. Mianowicie, p. Niemojewski podaje w cudzysłowie, jako dosłowny tekst wyroku, zdanie: „sąd daje wiarę zeznaniom pierwszego świadka, ten bowiem jest zupełnie bezstronny, gdy świadkowie żydzi wywierają wrażenie tych fanatyków, którzy w myśl zaleceń Talmudu uważają sobie za obowiązek skłamać przed sądem, gdy idzie o to, by ocalić jedнопlemięńca przed szponami goja“.

W istocie jednak pan sędzia Urbanowicz nic a nic o swoich „wrażeniach“ nie mówił, a poprostu zgóry odmówił żydom-świadkom wiary dlatego, że są żydami, i w rzeczywistości to samo miejsce w wyroku brzmi dosłownie tak: „świadkowie nie wzbudzają wiary w Sądzie, jako jedнопlemięńcy Hajbluma, którego ocalić od „szponów goja“ mają sobie za obowiązek, nakazany talmudem“.

Łatwo pojąć, że człowiek, który tak bez ceremonji, z całym cynizmem i spokojem fałszuje teksty wyroków sądowych polskich, nie obawiając się, że fałsz podobny można z łatwością skonstatować, z jeszcze większą czelnością fałszuje teksty Talmudu, którego zresztą nigdy w oryginale nie czytał, — bo któż się zajmie sprawdzaniem insynuacji, czynionych przez wielkiego... patryotę. To też i w tym wypadku, jak z rękawa, sypnął przygotowanymi na zapas „Toseftami“ i „Baba Kama‘mi“, mającemi udowodnić, że istotnie Talmud wprawdzie nie nakazuje, ale pozwala żydom świadczyć fałszywie, a wobec tego sędzia Urbanowicz jest usprawiedliwiony. Ma się rozumieć, cytatami ad hoc spreparowanymi można udowodnić nawet, że p. Niemojewski nie narażał skarbu polskiego na straty, unikając opłacania stempli, i nie brał od kantorów gazeciarskich pieniędzy zgóry, — zwłaszcza gdy się te cytaty tak przekręca, jak to czyni p. Niemojewski.

Bo oto co w tej samej sprawie mówi człowiek, który umie czytać Talmud w oryginale, a nie fałszowanych przekładach, i nie fałszuje dobrych przekładów, mianowicie dr. Poznański.

„O tem, jakoby w sprawie pomiędzy żydem a inowiercą wolno było świadczyć fałszywie w sądzie na korzyść żyda, niema nic w Talmudzie i być nie może. Wedle Talmudu (traktat Baba Kama fol. 113a) prawo państwowe jest dla żydów prawem obowiązującym“.

Gawędy tygodniowe.

XI.

(Metamorfozy orjentacyjne; — donna e mobile; — cnoty asymilacyjne; — trójjedyni: Morgentau, Löwentstein i Diamand; — urabianie bezstronnej opinji; — szyfrowany raport; — co to jest „pogrom“? — naiwność ministerstwa spraw zagranicznych; — słaba pamięć i skłonność do tajemniczości ministerstwa i ortodoksów; — trzy punkty rozbieżności z ortodoksami i zgoda co do jednego).

Na dłuższy czas przerwać musiałem miłe tygodniowe gędzenie, spowodowany potrzebą wylania na papier reminiscencji o wydarzeniach tak niedawnych, a jednak tak już od nas odległych. Wesołą czeredą przesunęły się przed oczyma duszy kameleonowe metamorfozy naszych kochanych, dobroduszych bogoojczyńniaków. Przemknęły zmieniające się na zawołanie „orientacje“, i jasne stało, że nikogo nie powinno zadziwić, jeżeli wkrótce staniemy w obliczu nowej „orientacji“.

Zmienia się nastrój w całej Europie. Bolszewicy ze straszdeł zaczynają się stawać powoli nieomal benjaminkami. Socjaliści polscy uzyskali od endeków miano... aneksjonistów. Denikin pertraktuje z Leninem, a ekspremier Kucharzewski prawie że przyduje (sic!) na zjeździe... demokracji polskiej. Maluczko, a ujrzymy pana Grabskiego, jak ująwszy pod rękę z jednej strony Trockiego, z drugiej zaś Ludendorfa, z trybuny sejmowej będzie gromił żydów za ich sympatje dla... caratu rosyjskiego i dla Ententy...

Bowiem wszystko jest na świecie zmienne. Panta rhei, — powiedział mędrzec grecki, co autor libretta do opery Verdi'ego przełożył na język włoski: donna e mobile. Zaś na język polski to się tłumaczy: żyd zawsze jest winien. Żyd jest tą ostoją świata, tem słońcem, tą osią, dokoła której wszystko się zmienia, wszystko się obraca, — on tylko pozostaje na miejscu, jako... kozioł ofiarny, piorunochron dla wszelkiego rodzaju poślizgnięć dyplomatycznych, obiekt do zwalania winy za popełnione przez innych grzechy.

Stałość, trwałość, jednolitość — cechy charakteru.

cem (Dinah de malchuthah dinah); i prawo to respektowane być musi“.

„O składaniu zeznania w sądzie pogańskim na niekorzyść żyda znajduje się następujący ustęp w Talmudzie (tenże Traktat fol. 114a):

„Jeżeli izraelita posiada wiadomości, korzystne dla poganina, i poszedł niewezwany i świadczył w sądzie przeciw izraelicie, rzuca się na niego anatemy, a to dlatego, że sądy pogańskie rewindykują sumy na zasadzie zeznania chociażby jednego świadka, (gdy sąd żydowski wymaga 2-ch świadków, a więc suma nie zostałaby przeciwnikowi przyznana). Gdy więc nie jest on jedynym świadkiem, a jest ich 2-ch, nie rzuca się anatemy (a i może pójść nawet niewezwany). Jeden świadek nie powinien zeznawać w sądzie nielegalnym, ale w sądzie legalnym należy świadczyć, bo sąd legalny nakłada jeszcze na stronę przysięgę“.

„Jest tu więc mowa tylko o nielegalnym sądzie pogańskim, czy winien izraelita, jeśli jest jedynym świadkiem, pójść niewezwany i składać zeznania w sprawach cywilnych. Wezwany zaś musi zawsze się stawić i zeznawać prawdę, zwłaszcza, jeśli inowierca podaje go za świadka (ob. Szulchan Aruch, Choszen Mispat § 28 lit. 3, 4). Słowo, oznaczające sąd nielegalny, brzmi w Talmudzie „Magista“, i jest w różny sposób komentowane. Jedni objaśniają je, jako „Misa“, t. j. sąd, który sędzi nie wedle kodeksu prawnego, a wedle swego widzi mi się, biorąc łapówki i sądząc na korzyść tego, który daje w darze misę (albo inny dar). Inni objaśniają to słowo, jako sąd prostaczy, t. j. sąd, w którym zasiadają nie rutynowani sędziowie, a prostacy, sądzący nie na zasadzie prawa, a samowolnie, a jeszcze inni objaśniają to słowo, jako sąd gwałtowników. Mowa więc tylko nawet przy takim nielegalnym sądzie o wstrzymaniu się od dobrowolnego składania zeznania, nigdy zaś o składaniu fałszywego świadectwa na czyjąkolwiek korzyść lub niekorzyść.

„Dalej znajdujemy w rozprawach jednego z największych koryfeuszów rabinicznych, Szeriry Gaona, rektora akademii talmudycznej w Babilonii w w. X., że gdy poszkodowany jest inowierca, a wyrządzający krzywdę żydem, trzeba świadczyć w sądzie nieżydowskim

które żydzi wyrobili w sobie drogą walki tyłowiekowej, które przenikły w rdzeń i krew narodu. Nawet najgorsza część naszej narodowości, asymilatorzy, posiadają w sobie te cechy. Ale jak asymilacja jest ekskrementem żydostwa, tak też i te cechy w asymilatorze ujawniają się w tem, co jest jego istotą, jako asymilatora, a ujemną stroną, jako człowieka i żyda. Stałość asymilatorska polega na stałej jego woli wysługiwania się silniejszym; trwałość — na zachowaniu tej cechy pośród wszelkich okoliczności, na zdolności poświęcania wszelkich innych zasad zadośćuczynieniu pozerającej go tęsknocie zasłużenia na pochwałę ze strony nie-żydów, jednolitość — na analogiczności form, w których się dwie poprzednie cechy ujawniają we wszystkich krajach, gdzie żydzi asymilatorzy się znajdują, pod wszelkimi szerokościami geograficznymi, w najrozmaitszych środowiskach narodowych.

Morgentau, Löwenstein, Diamand — zdawało by się, co mogą mieć pomiędzy sobą wspólnego te trzy typy. Pierwszy — żyd amerykański, zlekka niemieckiego zabarwienia, dyplomata, wierny sługa Wilsona, kandydat

Dom Ekspedycyjno-Komisowy

„ŁOMŻA“
Warszawa, Bonifraterska 11 (dom Polakiewicza)
tel. 239-48.

FILJE:

Łomża, Giełczyński i Dziubkiewicz, Giełczyńska 13, tel. 23
Białystok, Ratner i Giełczyński, Gumienna 2, tel. 163.

Zastępstwa:

1) WILNO, A. Żurkowski. 2) MINSK, Lachowski i Pecura, Niemiga 16. 3) SUWAŁKI, M. Giełczyński, ul. Kościuszki. 4) GRAJEWO, Zylbersztajn i Syn, Tel. 31. 5) AUGUSTÓW, M. Giełczyński. 6) OSTROŁĘKA, M. Medzowicz. 098

przeciw żydowi (Szaare Cedek, fol. 340), a zdanie to przeszło do komentarzy Szulchan Aruchu.“

„Twierdzenie więc, że Talmud zezwala lub nakazuje składać fałszywe świadectwa, by wyrwać żyda ze szponów nieżydowskich, jest niedorzeczną, na ignorancji opartą insynuacją“

Wreszcie kłamstwem jest, jakoby 12 marca na posiedzeniu sejmowem rozpatrywano wniosek w sprawie zachowania się sędziego Urbanowicza. Łatwo sprawdzić w stenogramie sejmowym, że nic podobnego nie miało miejsca, i tylko dnia tego poseł Hartglas, mówiąc o budżecie Ministerstwa Sprawiedliwości, wspomniał i o motywach wyroku w sprawie Hajbluma.

W takim krótkim, zaledwie 60-wierszowym artykulu, potrafił p. Niemojewski zgrupować tyle łgarstw, i to wówczas, gdy łatwo te łgarstwa zdemaskować. Można sobie zatem wyobrazić, wiele kłamstw mieści się w innych jego elukubracjach, których demaskowaniem nikt się nie zajmuje.

Pismaków tego kalibru należałoby częściej demaskować i przypierać do muru, gdyby nie ta okoliczność, że ich zawstydzić nie można. Odnoszą się oni bowiem do prawdy i uczciwości z takim samym respektem, jak do przepisów stemplowych państwa, którego patriotami być się mienia.

W. A.

na bezstronnego informatora o stosunkach polsko-żydowskich. Löwenstein, żyd galicyjski, patriota polski; współdziałający za dobre pieniądze wyrwaniu ordynacji Sułkowskich z rąk polskich, burzuj całą gębą, konserwatysta pierwszej klasy. Djamand — czerwony socjalik, nieprzejednany klasowiec, wróg rządów burżuazyjnych i dyplomacji Paderewskiego. A jednak... Jednak łączy ich wiele cech wspólnych. Lubią wszyscy trzej odgrywać rolę, lubią być podziwiani. Lubi Morgentau, gdy za jego autobilem biegną ulicznicy; lubi Löwenstein, gdy go ciotka w peruce widzi kroczącego o delikatnie zgiętym karku u boku hr. Baden'ego; lubi Diamand, gdy go Daszyński zawoła: „Herman, chodź no tu, bo to o twoich żydów chodzi“. Tak samo ich wspólny dziadek, pachciarz, lubił, gdy go wszyscy podziwiali, jak siedział na kozle powozu dziedzicowego obok samego stangreta, a jasnie pan łaskawie go klepał po plecach...

I oprócz odziedziczonych atawistycznie po pachciarzach i faktorach cech, łączy ich jeszcze jedna wspólna idea: pogrzebania za wszelką cenę żydostwa.

M. JACHINSON.

Kryzys żydowskich partii socialistycznych w Rosji.

Mówić o kryzysie w rozwoju żydowskich partii socialistycznych, jest to mówić jednocześnie o ich kryzysie ideowym i organizacyjnym; gdyż jeżeli wogóle każda idea zasługuje na taką organizację, jaką posiada, to w stosunku do żydowskich partii socialistycznych jest to tem prawdziwsze, że w najlepszych dla nich czasach, kiedy ich idee zdawały się rosnąć wszędy i wgląd, nawet wówczas ich organizacje pozostawiały wiele do życzenia. Tem bardziej obecnie: wystarczyło, że zarysowały się kontury tego rozkładu ideowego, który cechuje obecnie socjalizm żydowski, i z wielkich organizacji pozostały tylko mizerne szczątki, a i to nie wszędzie.

Prawdziwi materialści historyczni, negujący żywotność idei, nie mających poparcia lub przynajmniej sympatii mas, z łatwością mogliby dowieść, chociażby za pomocą faktycznego (cyfrowego) oświetlenia rzeczywistego stanu rzeczy w Rosji, że żydowska ideologia socialistyczna jest niezdolna do życia. I chociaż nie zamierzamy ograniczyć się tem w swojej próbie nakreślenia interesującego nas kryzysu, niemniej jednak zwrócimy pewną uwagę na fakty i cyfry. W Rosji (mówiąc o Rosji, mamy na myśli również Ukrainę) istniały trzy partje: „Bund“, „Ferejnigte“, i „P. S.“. OdchYLENIE w stronę bolszewizmu ujawniło się najpierw w łonie „Bundu“ i „P. S.“. Niektóre organizacje „Bundu“ (wielkoroskie i berdyczowska na Ukrainie) poczęły już latem 1918 r. mówić o konieczności rewizji stosunku do zagadnień rewolucji społecznej, do partii komunistycznej i t. p. Ale zgodny chór sympatyzujących z mieniszewizmem socialistów żydowskich zagłuszył ich głosy. Wczesną jesienią 1918 r. wśród P. S. (grupa Gera) rozległy się również głosy przychylne komunistom, ale i te udało się zmusić do milczenia. Upadek hetmańszczyzny na Ukrainie zbiegł się z przesileniem w nastroju żywiołów rewolucyjnych żydowskich partii

socjalistycznych. Utworzyły się lewe grupy w łonie Bundu z Rafesem i Frenkiem na czele i w łonie „Ferejnigte“ pod przywództwem Nowakowskiego i Lewitana. Pod względem organizacyjnym grupy te utworzyły „Komunistyczny Bund“ i „Komunistyczne Ferejnigte“. Wkrótce, po dyskusjach i naradach, którym sztuczność nadawała charakter farsy, obie grupy połączyły się i utworzyły „Komverband“. Ale i to stadum okazało się krótkotrwałem; po niecałych dwu miesiącach „Komverband“ przedzierzgnął się w „Jewsekcję“ (Jewrejskaja sekcja partii komunistycznej). Na żydowskiej ulicy istnieją tedy następujące organizacyjne połączenia: „Jewsekcja“, „Bund“, „Ferejnigte“, „Kom. P. S.“, i „Z. S. D. P. R. P. S.“ (Poale-Sjon Soc. Dem.).

Stan ich faktyczny jest następujący:

„Jewsekcja“. Organizacje istnieją: w Moskwie (koło 20 żydów komunistów, którzy uciekli z okupowanych terytoriów), w Witebsku (koło 100 członków), w Tomsku (koło 60 członków), w Berdyczowie (ta sama liczba), w Kijowie (ta sama), w Odesie (koło 150 członków), w Białej Cerkwi (koło 50 członków), w Kremieńczugu (koło 40 członków), w Mohylowie (30 członków) i w kilkunastu małych miejscowościach, gdzie liczba członków waha się między 10 a 30. Nielegalnych organizacji (w miejscowościach okupowanych) „Jewsekcja“ nie posiada, i tylko poszczególni jej członkowie są wysyłani przez ogólne organizacje. Kierownicza inteligentna grupa „Jewsekcji“ składa się z Rafesa, Dymansteina, Chejfecy, Nowakowskiego, Lewitana (pracują w Moskwie i Kijowie), Liberta, Rochkina (w Homlu), Pergamannika i Merenina (w Żytomierzu).

„Bund“. Należy odróżnić „Bund“ ukraiński od „Bundu“ wielkorosyjskiego. Na Ukrainie „Bund“ występował ostro przeciwko władzy sowiektów i 3-ej Międzynarodówce. Pod względem organizacyjnym „Bund“ ukraiński składał się z grup Nachmansona (Spectator), Lipieca, Litwaka i skrajnej prawej Luriego (Alberta) i Solostjańskiego. W Wielkorosji „Bund“ stoi na stanowisku uznania rewolucji socialistycznej, konieczności dyktatury proletariatu, odrzucenia demokracji parlamentarnej, zerwania z 2-ą Międzynarodówką i przystąpienia do 3-ej; nie zgadza się jedynie z dyktaturą partii komunistycznej. Ale organizacyjnie i ten „Bund“ łączy

Dla tej idei gotowi są zapomnieć o wszystkim, o prawdzie i o bezstronności, o wierności dla Wilsona i o przekonaniach klasowych. Słynny incydent z ukradzionym przez Dymowskiego listem Diamanda uchylił przed oczyma niewtajemniczonych rąbek zakulisowej strony życia tych szermierzy śmierci narodowej. Zwalczany przez Diamanda największy dyplomata wśród pianistów, p. Paderewski, posłał tegoż Diamanda, by wraz ze swym wrogiem klasowym, rydzyńskim patryotą, Löwensteinem, poszedł do Morgentaua zwalczać wpływy sjonistów, t. zn. tłumaczyć w myśl wskazówek Paderewskiego, czyli naopak, dokumenty, oświetlające istotny stan rzeczy, gdyby takowych sjonści dostarczyli Morgentauowi. Przeciwnicy klasowi, ujawszy się pod ręce, usłuźnie pobiegli do człowieka, którego rolę miało być jakoby kompromitowanie Polski, w celu zaciemnienia prawdy. I okazało się, że zadanie mieli bardzo łatwe. Oto p. Morgentau, sam im oświadczył, że chętnie da pieniądze temu asymilatorowi, który by zgodził się... wyręczyć jego komisję i napisać książkę o położeniu żydów w Polsce. Ot, co znaczy bezstronny

sprawozdawca! Pan Morgentau zgóry postanowił, że sprawozdanie ma być takie, jakie potrafił by napisać tylko asymilator, i nawet zrozumiał, że za tak bezstronne sprawozdanie należy płacić pieniądze. Sjonistom p. Morgentau pieniędzy nie ośmielił się proponować. P. Morgentau, pomimo wszystko, jest człowiekiem niegłupim i wie, że nie każdy swoje poglądy i sympatie sprzedaje za pieniądze.

Pan Diamand, naturalnie, odmówił zadośćuczynienia propozycji Morgentaua, ale Löwensteinowi podobno to się bardzo podobało. Żałować należy, że podczas całego skandalu nie było w Sejmie Löwensteina, bo być może wówczas z ust jego usłyszelibyśmy, że było wręcz odwrotnie. Przypuścić możemy wszakże, że propozycja spodobała się obojgu, ale nie przyjęli jej z rozmaitych innych względów. Atoli bezstronność i sumiennosc raportu Morgentaua zarysowała się dzięki skandalowi w całej pełni, jak zarówno powaga i wiarogodność zapewnien rząd Paderewskiego, że pragnie bezstronnego zbadania kwestji i że nie obawia się żadnej komisji. Dzięki awanturze ze skradzio-

grupy Frumkinówny (Estery), Weinsteina (Jerachmiela), Abramowicza (Rejna), a nawet bardziej prawicowe. Organizacje „Bundu” istnieją w Tomsku (około 100 członków i tyleż w „Jugend-Bundzie”), Moskwie (kilkudziesięciu członków), Mohylowie, Kijowie, Kłincach, Nowozybkowie, Reżycy i w kilku innych miejscach; w niektórych miejscowościach okupowanych istnieją też organizacje. Ogólna liczba członków „Bundu”, zarejestrowanych po listopadowej rewizji spisu członków, nie dosięga prawdopodobnie cyfry 400—500. Mobilizacja (partyjna) bundowców dla walki z Denikinem, dała śmieszne wyniki — 15 ludzi.

„Ferejnigte”. Ta organizacja również łączy żywioły różnorodne, spojone „międzynarodowemi” — według ich własnego określenia — tendencjami. Kierownicza inteligencja grupa składała się z Szaca (Anina), Jakóba i Józefa Leszczyńskich, Litwakowa, Sokołowskiego, Dawidowicza i t. d. Poza partją pozostali skrajnie prawi: Silberfarb (Bazin) i Kahanow. Organizacje istniały w Kijowie (50 osób), Moskwie, Saratowie, Białej Cerkwi, Ekaterynosławiu i jeszcze w kilku mniejszych miejscowościach.

„Komunistyczne P. S.”. Stanowisko tej organizacji odpowiada jej nazwie. Od komunistów żydowskich, tworzących „Jewsekcję”, różni się jedynie punktem programu, dotyczącym Palestyny, co było powodem utworzenia osobnej organizacji. Organizacje istniały w Kijowie, Kremieńczugu i Mińsku. Obecnie uchodźcy, należący do tych wszystkich organizacji założyły organizację moskiewską. O innych ogniskach ruchu nie nie słyszeć. Grupa inteligencja składa się z Gera, Frydlanda (Cwi) i Lifszycza. W ostatnich czasach krążyły pogłoski, że do grupy tej przystąpił także Awerbuch (Chaszyn), nie ręczymy jednak za wiarygodność tej pogłoski.

„P. S.” (S. D.). Stan tej organizacji jest względnie lepszy, niż innych. Powiadamy „względnie”, gdyż „P. S.” nigdy nie mogła chlubić się posiadaniem dobrej organizacji i zawsze ustępowała innym żydowskim partjom socjalistycznym; ale jej odosobnienie, wywołane programem palestyńskim, doprowadziło do tego, że pod względem organizacyjnym ucierpiała mniej, niż inne partje. Organizacje P. S. są wprawdzie nie-

słuchanie słabe, apatyczne i beczynne, ale w każdym razie istnieją, chociażby nominalnie.

Taki jest faktyczny stan rzeczy. Bezstronni obserwatorzy społeczności żydowskiej w Rosji zaświadczać, że nie odmalowaliśmy jej bynajmniej w zbyt ciemnych barwach. Zorganizowana żydowska społeczność socjalistyczna liczy obecnie setki, a nie tysiące członków.

Powiedzieliśmy już, że fakty te mogłyby same być wymownym dowodem nurtującego żydowskie partje socjalistyczne kryzysu, za którym w ślad idzie uwiąd starczy. Wszakże zwykle, gdy się pragnie określić siłę partji, stopień jej zorganizowania, wpływów i t. d., to bierze się pod uwagę prasę partyjną. Obfitość druków dowodzi potęgi partji. Ale do partji socjalistycznych żydowskich w Rosji nie da się tego kryterjum zastosować. Gazety i pisma żydowskie istnieją w Moskwie, Witebsku, Homlu, Żytomierzu i in. Ale środki na wydawanie tych organów płyną nie od mas partyjnych, których naprawdę niema, a z góry, od rządu sowieckiego, lub lokalnych „ispołkomów”. Wobec tego obfitość organów prasy, świadczy w najlepszym wypadku o przychylności organizacji sowieckich, a nie o mocy wewnętrznej partji.

Subsydjiów nie otrzymują organy „Bundu”: „Der Wecker” i „Raboczyj Gołos”, dlatego też wiodą nędzny żywot. (dokończenie nastąpi).

Żydzi a przyszłość bolszewizmu

(fragmenty z artykułu, umieszczonego w numerze pisma „Revue Mondiale” z d. 1 lutego).

Okropności, spowodowane przez rosyjskich bolszewików, zbrodnie przez nich dokonane, wywołały przeciwko nim nienawiść wszystkich cywilizowanych ludów. Wprawdzie antysemita, znajdujący się wszędzie potrosze, a nade wszystko w carskiej Rosji, starają się utrwalić opinię, że bolszewizm jest wytworem umysłowości żydowskiej, niczem innem, jak tylko ich machinacją. Z drugiej strony utrzymują zarówno, że przywódcy bolszewicy, podobnie jak ich komisarze, ajenci, jene-

nym listem okazało się, że raport Morgentaua jest pisany znakami szyfrowanemi, do których kluczem jest prośba Paderewskiego, wizyta Löwensteina z Diamandem i gotowość do zapłacenia pieniędzy za piśmienne wyłożenie opinii, ale tylko przez asymilatorów. Zrozumiałem jest, że dla zwykłego czytelnika, który o zastosowaniu tego klucza zapomni, raport ten będzie posiadał taką tylko wartość, jak ogłoszona w pismach amerykańskich uchwała rady miejskiej pewnego miasteczka polskiego, że pogromów ani w tem miasteczku, ani wogóle w Polsce nie było, przyczem — okazuje się — od radnych-żydów wzięto podpis przed wpisaniem słów „ani wogóle w Polsce”.

Inna rzecz, naturalnie, że pogromów w Polsce naprawdę nie było. Bo pogromem nazywa się tylko bicie szyb w oknach bez żadnych dodatkowych zajęć, i to wówczas jedynie, gdy to robią żydzi żydom. Tak przynajmniej należy sądzić na zasadzie informacji „Gazety Porannej 2 grosze” z dnia 30 marca, która pod tytułem „Pogrom żydów” podaje wiadomość o wybijaniu szyb przez tłum niezadowolonych żydów w jakiejś ży-

dowskiej instytucji filantropijnej we Lwowie. To, co miał zbadać Morgentau, nosiło zgoła odmienny charakter, a więc w istocie nazwa „pogrom”, użytą w tym sensie być tu nie mogła.

Że ogół amerykański, który nie mógł nawet przypuszczać, iż pan Paderewski posyłał do Morgentaua Löwensteina wraz z Diamandem, i nie mógł wiedzieć, jakie propozycje uczynił p. Morgentau obydwóm czcigodnym posłom, że ogół ten mógł traktować raport Morgentaua na serjo, — temu nie można się dziwić. Ale że ministerstwo, na którego czele stał p. Paderewski, mógł na serjo traktować takie „sprawozdanie” — to już jest rzecz doprawdy zadziwiająca. A jednak dzieją się i takie dziwy na świecie. Styczniowy „Przegląd Prasy”, wydawany przez wydział prasowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych, z zupełnie poważną miną zastanawia się nad raportem Morgentaua. Lecz u nas są takie rzeczy możliwe, i ministerstwo może nie wiedzieć, jakimi sposobami szef jego przyczytniał się do powstawania „bezstronnych” raportów. Właszcza ministerstwo, które, będąc samo powołane

rałowie, oficerowie i żołnierze są prawie bez wyjątku żydowskiego pochodzenia.

Okoliczności mojego wojskowego życia *) pozwoliły mi kilkakrotnie badać na miejscu kwestję żydowską. Pojechałem do Rosji z bardzo wielkimi uprzedzeniem przeciwko „narodowi wybranemu“, a powróciłem głęboko oburzony na politykę carsystyczną, jej drapieżnych, okrutnych i krótkowzrocznych wykonawców, a przede wszystkim na zachowanie się osławionej „czarnej bandy“, która, podobnie jak przedtem bolszewicy, dopuszczała się czynów, godnych tych ostatnich. Można by bodaj powiedzieć, bez obawy narażenia się na zarzut lubowania się w paradoksach, że bolszewicy odziedziczyli po patentowanych filarach caryzmu ich metody postępowania, a przede wszystkim ich zbrodnie...

Ostatecznie, widząc ich przy pracy, spostrzegamy, że reprezentują oni najgwałtowniejszą reakcję przeciwko duchowi postępu i równości, zdołającemu najlepsze jednostki ludzkie. To jest w rezultacie caryzm, postawiony do góry nogami.

Z łatwością można zrozumieć, że przypisując zbrodnie bolszewickie żydom, rozbudza się i szerzy w końcu pewne uczucia wrogie, już uśpione lub zmierzające do zaniku.

Czy mogłaby w istocie splamić opinię i honor żydowski ta okoliczność, że jakkolwiek fakt okazał się słusznym? Czy społeczność może odpowiadać za pewne jednostki nieliczne w jakimkolwiek sensie? A gdyby zaś można było cały naród czynić odpowiedzialnym za zbrodnie, popełnione przez niektórych spośród jego członków, to czyż by nie należało pogardzać głęboko wielkim narodem rosyjskim, posiadającym tylu poważnych przedstawicieli w świecie bolszewickim? Co za ujemne zdanie należałoby sobie wyrobić o narodzie rosyjskim, pozwalającym się ujarzmić, opanować i katować nikłej mniejszości, bo wszak żydzi w Rosji stanowią zaledwie 3 do 4% ludności (5 do 6 milionów na 170)?

Zaiste, żydzi nie mogą ani stracić na honorze, ani

*) Autor był członkiem misji francuskiej, wysłanej do Rosji.

uledż zarzutowi, że oni są twórcami i wykonawcami karnymi potępionej doktryny...

Przedewszystkiem musimy zaznaczyć, że bolszewizm objął, jak płomień słomę, prowincje centralne, dokąd żydów wcale nie dopuszczano. Właściwa strefa osiedlenia, zaprowadzona przez biurokrację carską wskutek jej nietolerancji i braku zrozumienia dla interesów Rosji, strefa, gdzie żydom przysługiwało prawo zamieszkiwania i gdzie, wygnani z innych prowincji, stanowią częstokroć znaczną większość ludności, ta strefa okazała się najbardziej oporną na propagandę i panowanie bolszewickie.

Rzeczpospolita polska, Litwa, Białoruś i Ukraina okazują się nieprzełaganymi wrogami doktryny Lenińskiej. Natomiast olbrzymie równiny od Moskwy aż do armji Denikina, nawet stołeczny Piotrogród, z kąd żydzi byli usunięci, stanowią anarchistyczne cytadele...

Rzeczywiście, Trocki jest pochodzenia żydowskiego, podobnie jak Zinowjew, Litwinow, Radek i wielu innych, ale znowu Lenin należy do rosyjskiej szlachty, i w jego otoczeniu napotykamy istną kakofonię imion, pochodzących z rozmaitych krajów. Najbardziej krwiożerczy z jego pomocników, Dzierżyński, jest pochodzenia polskiego; słynny Peters jest Łotyszem.

Nad wyraz pocieszną jest ta okoliczność, że wszechniemy rzucają na żydów oskarżenia, jakoby to oni stworzyli, popierają i kierują bolszewizmem, gdy się pomyśli, że to właśnie imperjalistyczne Niemcy przyczyniły się do narodzenia tej wścieklej bestji, od której jeszcze cierpią i będą cierpieły przez czas dłuższy...

A jednocześnie należy to sobie uświadomić: pomiędzy prawdziwymi przeciwnikami bolszewizmu figurują organizacje żydowskie, powstałe w Rosji za czasów carskich i następnie, jak socjalistyczny Bund tudzież wszystkie organizacje sjonistyczne...

Przywódcy bolszewizmu zdają sobie ostatecznie sprawę z poważnych sprzeczności, zachodzących pomiędzy ludnością żydowską a istotą ich programu, i obecność w ich Radzie Głównej pewnej ilości żydów nie przeszkadzała im nigdy urządzać pogromy...

Podpułkownik d'Aubigny.

do autentycznej interpretacji traktatu wersalskiego, zamiast tego powołuje się, — gdy chodzi o zawarowane żydom prawa, — na opinię... posła Perla. Jeżeli w tych sprawach miarodajną jest dla ministerstwa opinia posła Perla, to naturalnie, bezstronnie są dlań i sprawozdania, które usiłuje się „obrobić“ za pomocą posła Diamanda.

Nasze ministerstwo spraw zagranicznych grzeszy nie tylko naiwnością, lecz i brakiem pamięci. Naprzykład we wspomnianym przeglądzie prasy twierdzono, że wszyscy, „z wyjątkiem posła żydowskiego... zgodni byli w rozumieniu pojęcia „osiedlenia“. Biedne ministerstwo! zapominało zupełnie, że ono samo nie było zgodne w rozumieniu tego pojęcia, że w pierwszym przekładzie traktatu, nadesłanym jeszcze z Paryża, słowo „domicilié“ było przetłumaczone poprostu „posiadający zamieszkanie“, a dopiero później specjalna komisja po długich naradach dodała w drugim przekładzie słowo: „stałe“ (wbrew przekładowi Sejmu Polskiego z 1825 roku), poczem pierwszy przekład zniknął, i jeden egzemplarz ocalał jeszcze w posiadaniu jednego

z posłów żydowskich. Inne ministerstwa posiadają lepszą pamięć, i na posiedzeniach pewnej komisji sejmowej niejednokrotnie mówiło się o tem, że przekład urzędowy traktatu jest wadliwy, i należy przeto operować tylko oryginałem, i to oryginałem angielskim. A w angielskim oryginale niema „domicilié“, jeno jest „habitually resident“. Ale ministerstwo spraw zagranicznych pewno nie wie o tem.

Czy dzięki tej okoliczności, że w ministerstwie tem wybitną rolę odgrywają potomkowie byłych frankistów, a więc ludzi duchowo zbliżonych do naszych „ortodoksów“, czy też wskutek czegoś innego, ale faktem jest, że niektóre cechy ministerstwo to posiada wspólne z naszymi czcigodnymi „Szlomeh Emuneh Israel“. Przedewszystkiem skłonność do tajemniczości i krótką pamięć. Ostatnio nasi „ortodoksi“ obrazili się na naszego współpracownika, p. Jachinsona, za to, że nazwał ich wrogami ludu i skrócił ich szumny tytuł tak, jak to się już w potocznej mowie żydowskiej utarło, na „szlomaków“. Oburzeni „ortodoksi“, czynią w „Judzie“ z powodu wspomnianego artykułu cały szereg zarzutów sjonistom.

I. GRYNBAUM.

Pogromy w Polsce.

(Dalszy ciąg).

Wypadki styczniowe w Petersburgu znalazły swoje odzwierciedlenie w Warszawie w strejku ogólnym. Robotnicy zachowywali się spokojnie i tłukli tylko latarnie, tak że miasto wieczorami tonęło w mroku. Ale nagle rozpoczęło się przez nikogo nieoczekiwane rabowanie i wybijanie szyb wystawowych przeważnie w sklepach żydowskich. Pojawiły się w sklepach chrześcijańskich, a wkrótce i w żydowskich obrazy święte, i widmo pogromu znów ukazało się żydom warszawskim. Ale masy żydowskie nie dały się złapać na wędkę. Te bezsprzecznie prowokatorskie wybiegi, które miały na celu skierowanie ruchu na inne tory, nie miały najmniejszego powodzenia: ruch ten nie stracił swego rewolucyjnego charakteru i zakończył się, gdy dano znak do odwrotu.

Od tego czasu polskie partie rawolucyjne uważały za sprawę swego honoru nie dopuszczać w całym kraju do pogromów. Ten sam nastrój panował również wśród partii burżuazyjnych, nie wyłączając N-D-cji, która, zresztą, w chwilach napięcia rewolucyjnego nie rozwijała żadnej szczególnej działalności i nie wywierała silnego wpływu na masy.

Do największego napięcia doszła energia rewolucyjna proletariatu polskiego w listopadzie 1905 r. Ogólny strejk w październiku prowadzono dalej w Warszawie, Łodzi i całej Polsce, podczas gdy w Rosji został już zakończony. I gdy strefa osiedlenia na południu i południowym zachodzie tonęła w krwi żydowskiej, w Polsce nie poczyniono nawet próby, aby inscenizować pogrom. Nie można twierdzić, że władze nie miały ku temu chęci, ale ze względu na zachowywanie się nie tylko żydów, lecz również całej ludności, a zwłaszcza proletariatu, ani razu nie próbowały tych zamiarów urzeczywistnić.

Pomimo to, wrażenie pogromów rosyjskich było tak silne, i pogłoski o urzędzeniu pogromów w Polsce

były tak częste i uporczywe, że znalazły wiarę, i wszystkie partie poczyniły zarządzenia celem odparcia ataku czarnosecińców. Już wyżej nadmieniliśmy, że udało się komitetowi żydowskiej samoobrony połączyć wszystkie partie proletariackie z wyjątkiem Bundu i socjaldemokracji w jeden komitet zrzeszony, który miał przejąć kierownictwo samoobrony w swoje ręce. Oddziały wartowały w dzień i nocy, patrole kroczyły przez ulice i w bramach domów czuwali mieszkańcy, tak że funkcje stróżów stały się zbyteczne. Taki stan trwał przez kilka dni.

Na wiecach i w prasie zapewniano, że naród polski nie da skompromitować się przez pogromy, że sojusz wspólnej walki, zawarty pomiędzy proletariatem polskim i żydowskim, tak haniebnie nie będzie złamany. Dobitnie i groźnie brzmiał głos mas ludowych, że nie dadzą sobie użyć do celów kontrrewolucyjnych. Wszystko to w związku z decyzją mas żydowskich prowadzenia walki do końca, uniemożliwiło pogrom żydowski. Fale krwi dopływały do Polski i odbijały się od niej, jak wyrażali się mówcy przy okazji. Władze widziały ten ruch, ale zamykały oczy i nie przeszkadzały mu rozrastać się. Gdy skończyły się dni wolności, nastrój ten znikł.

Godnem uwagi jest następujący fakt z przejść owych dni. Organizacja sjonistyczna zwróciła się do ludności z odezwą, aby na 30-ty dzień po strasznych pogromach październikowych, zademonstrować swój protest i to w formie jednodniowego strajku. Wezwała ona partie proletariackie, które wykazały zadziwiającą gotowość do obrony żydów, aby przyłączyły się do protestu, ale nawet Bund dał odpowiedź odmowną wyjaśniając przez jednego ze swoich poważnych członków, że Bund nie organizuje żydowskich strejków, i że, gdyby uważał za konieczne inscenizowanie strejku politycznego, inicjatywa od niego wyjdzie. Socjaldemokracja podkreśliła „klerykalny charakter” strejku, zarządzonego akurat na 30-ty dzień. Jednakowoż strejk doszedł do skutku; wszystkie sklepy w dzielnicy żydowskiej były zamknięte i w wielu warsztatach nie pracowano. Bund nie ograniczył się tylko do roli biernej, lecz również i czynnie przeszkadzał w przeprowadzeniu tego „żydowskiego strejku”. Oprócz tego,

Przedewszystkiem, że sjonisci obrazili „nabożnych” żydów; po drugie, że sjonisci wywłóczą przed forum chrześcijańskie nasze wewnętrzne spory i potem prasa polska z tego korzysta przeciw żydom; po trzecie, że sjonisci wydają pisma, których nikt nie czyta, i wydają po to tylko, by dać zajęcie rozmaitym próżniakom, chodzącym bez pracy. Te zarzuty są niesłuszne, oparte tylko na mistycznej skłonności ku tajemniczości i na krótkiej pamięci. Przedewszystkiem, sjonisci nie obrazili „nabożnych” żydów, bo nie uznają „ortodoksów” za nabożnych żydów, a tylko za żydów, udających nabożnych, a w tajemnicy — znanej zresztą każdemu — bardzo nawet nienabożnych; bowiem z nabożności wogóle nie można robić programu politycznego, a ten, kto wiąże nabożność z polityką, robi z niej środek walki politycznej, przez to samo już stwierdza, że nie wspólnego ze szczerą nabożnością nie ma. Po drugie, sjonisci nie mają nic do ukrywania przed polakami, nie mają wcale powodu kryć się z tem, że nasi „ortodoksi” są w istocie wrogami narodu żydowskiego; to tylko „ortodoksi” lubią wszelkie rzeczy załatwiać

w tajemnicy, by nikt ani z obcych, ani ze swoich tego nie widział i nie wiedział, ale nie mają prawa ze swojej bojaźni przed jawnością czynić cnoty narodowej; i zresztą, jeszcze żadne polskie pismo z artykułu p. Jachinsona nie skorzystało, ale „Dwugroszówka” powtórzyła już za „Judem”, że nawet w Palestynie nie cierpią żydów i urządzają pogromy. Po trzecie, wreszcie, śmiemy zapewnić redakcję „Juda”, że pomimo iż „Tygodnik Żydowski” jest tylko tygodnikiem, a „Jud” jest dziennikiem, to jednak czytelników posiadamy nie mniej od niego. Co się zaś tyczy dostarczania pracy chodzącym bez zajęcia sjonistom, to istotnie, musimy przyznać słuszność „Judowi”, — ale trudno: nie w każdej partii członkowie, chodzący bez zajęcia, mogą sobie pozwolić na słodką drzemkę w fotelu poselskim, lub na zbieranie posagu dla córki, albo na obielanie na obstalunek mocno ciemnych spraw w Holandji czy Anglii. Na taki luksus mogą sobie pozwolić tylko dobrze płatni wrogowie narodu.

Ben-Lewi.



uwazał za stosowne wydać pismo ulotne, którego ostry ton i gburowatość formy zdumiewa nas; występuje przytem zarówno przeciwko „czarnej Hacerfirze” — która wzywała nie do protestu, lecz do obchodu żałobnego i drukowała nawet odezwy rabinów, którzy chcieli tego dnia zarządzić post, — jak i przeciwko „czerwonym” sjonistom — (tak nazywa sjonistów-socjalistów), nie bacząc na to, że pisma ulotne wzywające do protestu, jak również i wystawione w nich żądania radykalne były podpisane przez „sjonistów warszawskich”. Pismo to ukazało się w dzień protestu i wywołało ogólną niechęć i ostre repliki ze strony zarówno sjonistów-socjalistów, jak i sjonistów, którzy potępiali cyniczne zachowanie się Bundu podczas ogólnej żałoby i jego niezrozumiały w takiej chwili ton.

Wbrew wszystkim przeciwnym hasłom, strejki i zebrania protestujące wstrząsnęły znaczną częścią żydostwa warszawskiego i wywołały oddźwięk w zdala stojących sferach, ale zostały stłumione przez zarządzone przez ortodoksów posty i nabożeństwa żałobne.

Gdy burza pogromowa ucichła, a nawet wcześniej, dały się słyszeć w prasie polskiej głosy, wychwalające kulturalność i szlachetne usposobienie narodu polskiego, który nie urządzał żadnych pogromów, i za to żądano wdzięczności od żydów. Na takie zachowanie się zareagowała organizacja sjonistyczna w Polsce w nielegalnie wydanej w języku polskim broszurze: „Po pogromach“ *). Broszura ta sformułowała stanowisko sjonistyczne wobec pogromów, przyczem podkreślała nie tylko ich kontrrewolucyjny charakter, ale również i absolutny brak bezpieczeństwa osobistego u żydów i ich słabość, które umożliwiły nawet w tak rewolucyjnych czasach szczucie mas ludowych przeciwko żydom; sjonisci przyznali, że polacy nie dali się sprokować, protestowali jednak ostro przeciwko żądaniu wdzięczności za to, że nie było pogromów, przysięgając, jako odpowiedź, sformułowali częściowo żądania narody żydowskie.

Na ogół biorąc, w prasie polskiej mówiono bardzo mało o pogromach, nie zbierano również żadnych ofiar na rzecz poszkodowanych. Pogromy odbywały się gdzieś daleko, a tutaj wypadki następowały z nadzwyczajną szybkością... Prócz tego zdecydowano, że to wszystko było fortelem kontrrewolucyjnym ze strony rządu, -- a więc poco sobie głowę łamać nad tem?

(d. c. n.)

*) „Po pogromach“, wydanie biura sjonistycznego dla K. P. Warszawa 1905.

KRONIKA ŻYDOWSKA.

Z ruchu sjonistycznego.

Zjazd „Hapoel-Hacairu“ w Pradze.

Konferencja światowa „Hapoel-Hacair“, obradująca w Pradze, otwartą została w obecności przeszło 40 delegatów z Palestyny, Polski, Ukrainy, Litwy, Białorusi, Niemiec, Austrii i Czechosłowacji. Obradom przystąpiła się kilkuset gości. Konferencję zgaśli w imieniu komitetu przygotowawczego delegat Szprincak z Palestyny, który wyłuszczył zadania konferencji, omówił konieczność zespolenia rozmaitych grup i wspomniał o robotnikach, poległych ostatnio w Galilei. Następnie wygłosił znany przywódca „Hapoel-Hacair“ z Palestyny, A. G. Gordon, przemówienie, które przyjęte zostało z ogromnym entuzjazmem.

Zjazd powitali przedstawiciele komitetu centralnego sjonistów czeskich, praskiego komitetu dystryktowego Żyd. Rady Narodowej dla Czechosłowacji, Arnstein w imieniu komitetu lokalnego „Hapoel-Hacair” w Pradze (po czesku), Kaplan w imieniu organizacji „Ceirei-Sjon” (po żydowsku), Robert Welsch (Berlin po niemiecku).

Na konferencję nadesłano mnóstwo telegramów powitalnych, m. in. od kierownictwa „Hapoel-Hacair” w Palestynie, od Usyszkina, dalej z Ameryki, Belgii i Jugosławii.

Przed otwarciem konferencji odbył się szereg zgromadzeń i odczytów, mianowicie w praskiej grupie młodo-sjońskiej, w Klubie hebrajskim „Iwriah“, w Związku akademików żydowskich wschodniej Europy. Na mityngu, urządzonym przez Organizację sjońską, referowali delegaci palestyńscy o obecnej sytuacji w Palestynie. Nazajutrz odbyła się uroczystość zażobna ku czci robotników żydowskich, poległych podczas ostatnich walk w Galilei.

W Palestynie i dookoła sprawy palestyńskiej.

Skład „Waad Hachinuch”.

W skład nowowybranej Rady wychowawczej (Waad-Hachinuch) wchodzi: ze związku nauczycielskiego: dyr. gim. im. Herla w Jaffie, Dr. Mossinsohn, dyr. sem. naucz. w Jerozolimie, Dawid Jellin, dyr. szkoły realnej w Hajfie, Dr. Berom; z Komisji tymcz.: Dr. Thon, dyr. semin. mizr. rab. Ostrowski i referentka spraw kult. wśród robotników żyd. w Palestynie, Rachela Katzenelsohn; z Komisji sjońskiej: rab. Jakób Meier, b. chacham baszi w Salonikach, prof. fizyki w gimn. w Jaffie, Czernewski, i prof. sem., A. M. Lipschütz. Przewodniczącym Waad-Hachinuch został wybrany jednogłośnie Dawid Jellin.

V a r i a.

Szkolnictwo żydowskie w Bessarabii.

Zydzi Bessarabscy rozwijają w ostatnim czasie bardzo energiczną akcję na polu szkolnictwa żydowskiego. Niedawno temu odbył się w Kiszyniowie kongres nauczycieli żydowskich. Uchwalono wytyczne i program pracy na polu szkolnictwa żydowskiego w Bessarabji, jakoteż wybrano Radę nauczycielską, która została uznana przez władze rumuńskie. W myśl uchwał kongresu Rada ta zakłada w Bessarabji szkoły żydowskie z językiem wykładowym żydowskim. Oprócz tego istnieją dwa gimnazja żydowskie z językiem wykładowym hebrajskim, założone przez bessarabską organizację sjonistyczną.

Rząd rumuński popiera szkolnictwo żydowskie i nie sprzeciwia się temu, by ich językiem wykładowym był żydowski lub hebrajski, a to z dwóch powodów: 1) że na razie niema nauczycieli, którzyby byli w stanie wyklądać po rumuńsku, 2) że władze rumuńskie obawiają się, iż zabraniając wyklądać w szkołach żydowskich po żydowsku, tem samem spowodują, iż kahały żydowskie będą zakładały szkoły z wykładowym językiem rosyjskim.

Tak czy owak, korzysta teraz żydostwo bessarabskie z pewnej autonomji kulturalnej, co też dodatnio wpływa na rozwój szkolnictwa narodowego.

Sjoniści amerykańscy do prezydenta Massaryka.

Magistrat miasta Prag otrzymał w dniu imienin prezydenta Massaryka telegram gratulacyjny, w którym amerykańska organizacja sjonistyczna składa prezydentowi Massarykowi i czeskiemu narodowi najszersze życzenia z okazji imienin wielkiego i szlachetnego męża stanu czeskiego narodu, który uznał i zagwarantował żydom w czesko-słowackiej republice prawa mniejszości narodowej. Telegram podpisał pp. Louis Brandeis, Mack, Wise i Haase.

בלשכה המרכזית של
המכון הקימת לישראל

יש להשיג את החוברות האלו:

- (1) ארץ-ישראל (עברית) { קצב מוקדם לשאלות המחיר
- (2) ארץ-ישראל (יהודית) { הקרן הקימת לישראל
הוצאת הלשכה הראשית
- (3) דער יודישער נאציאנאל-פאנד און
זיינע אויפגאבען המחיר 60 פ' 15
- (4) א מאנומענט ד"ר טשלענאוויץ המחיר 75 פ' 15
- (5) הערצל-וואלד המחיר 60 פ' 15

לאגודות ולמוכרי ספרים ראבאט.

בזמנות לפנות ישר לפי הכתובת:

Biuro Sjonistyczne (Keren Kajemeth)
Warszawa, Graniczna 9 (Skr. poczt. № 98).

Granice Palestyny*).

Konferencja pokojowa w Londynie zajmuje się właśnie kwestią północnej granicy Palestyny. Sprawa granicy północnej łączy się równocześnie ze sprawą granicy wschodniej. Granica północna Palestyny powinna obejmować te źródła, które posiadają żywotną wagę dla nawodnienia kraju i stanowią o jego sile, t. j. wody rzek Litanije i Jordanu, i tę część gór Hermon, która należy ze względów słuszności do Palestyny. Dokładne wyznaczenie granic powinno być powierzone komisji, badającej teren na miejscu, lecz zasady, które kierować będą odgraniczeniami, powinny być ustalone już obecnie. Nie chodzi tu o konflikt narodowy. Terytorjum, którego żądamy dla Palestyny, nie należy wcale do Libanonu, a terytorjum wschodnie, zamieszkiwane jest przez Druzów, którzy żądają — ci, którzy zajmowali się sprawą na miejscu, wiedzą o tem — przyłączenia ich do Palestyny. Niema też mowy o sporze praw ekonomicznych. Sama przyroda wskazuje, że wody rzeki Litanije nie mogą oddawać usług nikomu, jak tylko Palestynie. Wody Jordanu i część pół śnieżnych Hermonu są tak dobrze palestyńskimi, jak góry Judei. Odebrać wody Jordanu i Litanije i śniegi Hermonu Palestynie, a dać je jakiemukolwiek innemu państwu, oznacza nie danie temu państwu sposobności wzbogacenia się, lecz danie sposobności zubożenia i okaleczenia Palestyny.

Traktat, zawarty przez mocarstwa w czasie tej wojny w sprawie granicy północnej Palestyny, nie był bynajmniej szczęśliwym. Zanim jeszcze żołnierz brytyjski stanął w Palestynie, dyplomaci angielscy i francuscy zawarli umowę Sykes-Picot. Umowa ta upoważniała Francję do okupacji znacznej części Galilei. Traktat Sykes-Picot nie liczy się wcale z geografją, historją, ekonomją, czy polityką. Jest on dowolną konstrukcją, ułożoną przy zielonym stole dyplomacji. Jest pogwałceniem świętych praw narodu żydowskiego, dzieli żydowską ojczyznę palestyńską tak niemiłosiernie, jak Polska została podzielona przed 150 laty.

Jeżeli żywotny interes narodu żydowskiego wymaga, ażeby granice Palestyny obejmowały źródła wód, które są jej konieczne, to także sprawiedliwe uregulowanie tej kwestji jest niemniej konieczne dla samej Francji. Francja, posłuszna popędowi dawnej liberalnej tradycji, skierowała się do polityki odbudowy siedziby żydowskiej w Palestynie. Ideał ten jest szlachetny, i jest koniecznym, ażeby ta akcja była prowadzona w warunkach jej sprzyjających, a nie ją uniemożliwiających. Nie wolno Wam powiedzieć narodowi żydowskiemu: „Budujcie waszą siedzibę narodową w Palestynie, lecz będzie to Palestyna, pozbawiona swojego prawowitego terytorjum, pozbawiona swych własnych bogactw i skazana na wieczną walkę“. Nie wolno Wam dawać jedną ręką wszystkiego, a odbierać część drugą. Nie jest to rzeczą polityki, ani nawet dyplomacji, lecz jest to wyszydzenie praw, najbardziej narodowi świętych. Taki rodzaj postępowania byłby w gwałtownej sprzeczności ze wszystkim, co jest piękne w historii Francji. Nie jesteśmy bynajmniej skłonni do uwierzenia na

jedną chwilę, że to jest metoda, która kierować będzie odpowiedzialnymi mężami stanu w ich działalności.

W przyszłości Francja potrzebować będzie wszystkich tych przyjaciół, których posiadała, albo których może uzyskać. Niewiele lepszych przyjaciół stoi jej otworem, niż przyjaźń narodu żydowskiego.

Żyje 14—15 milionów żydów, rozproszonych po całym świecie. Są znaczne siedziby żydowskie w każdym ważniejszym centrum globu, a żydzi wszędzie tam mają znaczenie, gdzie jako dobrzy przyjaciele mogliby oddać wiele usług Francji. Żydzi Ameryki posiadają wielkie znaczenie w Ameryce. Żydzi Rosji i krajów sąsiednich mają znaczny wpływ w Europie Wschodniej, a w Azji otwierają się dalekie perspektywy przed narodem żydowskim. Te przyjaźni są już zapewnione dla Francji, jeśli Francja z rozmysłu nie odrzuci ich i nie odrzuci. Niema wcale żyda, któryby nie widział we Francji symbolu wolności w ogólności, a symbolu wolności żydowskiej w szczególności. Niema wcale żyda, któryby nie życzył sobie utrwalenia tych istniejących związków sympatji... Żydzi oczekują od Francji, że będzie ona im pomagać, a nie przeszkadzać w realizacji siedziby narodowo-żydowskiej; kwestja granic stanowi kryterjum, które im udowodni dobrą wolę francuską. Tych kilka kilometrów ziemi w Palestynie północnej są zasadniczego znaczenia dla Francji, i dla narodu żydowskiego; dla narodu żydowskiego oznaczają one Palestynę żydowską taką, jaką on wyśnił i wypracował, dla Francji zaś przyjaźń i trwała pomoc narodu, co prawda rozproszonego, lecz wiele znaczącego pod względem liczby i swego wpływu... Francja, anektując to drobne terytorjum żydowskiej Palestyny, naraża się na stratę, której nie zrównoważyłyby jej obszerne posiadłości w Afryce... Palestyna nie może cierpieć, Palestyna nie może być okaleczoną, istnienie zadowolonej Palestyny leży w wybitnym interesie Francji.

Posiedzenie Komitetu Wykonawczego Wszechświatowej Organizacji Sjonistycznej.

Sokołów uzupełnił referat d-ra Hantkego omówieniem stosunku sympatyków sjonizmu do Organizacji sjonistycznej. Omówił w szczególności kongresy żydowskie w Ameryce, w połudn. Afryce, w Grecji, i w innych krajach, jakoteż fakt, że Komitet Delegacji Żydowskich w Paryżu przyłączył się do żądań Organizacji Sjonistycznej odnośnie do Palestyny.

Kapłan domaga się zastępstwa frakcji „Ceirej-Sjon“ w Komitecie Wykonawczym.

P. Goldblum zdał sprawę ze stanu organizacji w Anglii.

Dr. Schönfeld zreferował rezolucję, przyjętą na konferencji „Mizrachistów“ w Amsterdamie. Organizacja powinna unikać wszelkich sporów z federacjami i partjami. Dr. Bernstein-Kogan zdaje sprawę ze stanu organizacji w Besarabji.

P. Podliszewski omawia stan org. w Polsce.

Inż. Stricker mówi o stanie rzeczy w Austrii. Mówca oświadcza się przeciwko uznaniu frakcji w Organizacji dopóki nie wykażą one racji bytu. Domaga się wyjaśnienia stosunku do „Poale-Sjonu“.

Posiedzenie 13 z dn. 22 lutego poświęcone było

*) Z „Palestine“, organu brytyjsko-palestyńskiego komitetu t. VII, nr. 2 z 21 lutego br.

dalszej dyskusji na sprawami organizacji.

Dr. H. Herman mówi w imieniu organizacji sjonistycznej w Czecho-Słowacji. Zgadza się z wywodami d-ra Hantkego. Należy rozszerzyć działalność informacyjną.

Org. Sjonistyczna w Czecho-Słowacji proponuje zwołać kongres w Karlsbadzie. Dzięki wyjątkowym warunkom walutowym i politycznym nadaje się Karlsbad do zwołania w nim kongresu.

P. Chaimson mówi o konieczności zyskania pomocy wśród żydostwa angielskiego. Org. Sjon. powinna dostosować swe czyny do obyczajów, panujących w Anglii.

P. Rozow podkreśla konieczność bliższej łączności pomiędzy kierownictwem a Komisją Sjonistyczną.

P. Goldstein jest zdania, że frakcje mogą żądać reprezentacji jedynie w ciałach parlamentarnych (Kongres), nie zaś w instytucji wykonawczej. Należy powołać komisję celem rozszerzenia statutu organizacyjnego.

P. Mockin mniema, że Organizacja nie jest jeszcze o tyle dojrzałą, by kierownictwo jej opierało się na większości. Kierownictwo powinno przeto być koalicyjne.

Uznanie programu bazylejskiego jest wystarczającym warunkiem, by wszelka frakcja mogła należeć do ogólnej Organizacji. Mówca żąda określenia stosunku organizacji do „Poale-Sjonu”.

P. Goldenberg dopatruje się w „Poale-Sjonie” i „Mizrachi” tendencji separatystycznych. Trudno wobec tego o wspólną platformę, któraby zjednoczyła wszystkie części organizacji.

P. Goodman mówi o przyciągnięciu do pracy sjonistycznej organizacji, sympatyzujących z dążeniami naszymi. Statut organizacji naszej powinien o to dbać. Zachodzi obawa przed możliwością tarć wewnętrznych i w Anglii między ogólnymi sjonistami a mizrachistami.

P. Abrahama jest zdania, że należy się trzymać pewnych zasad przy dopuszczaniu do kierownictwa przedstawicieli poszczególnych frakcji. Podstawą przynależności do partii nie może służyć tylko szekel. Między innymi i w Afryce Południowej podstawą taką jest ściśle zespolona Organizacja krajowa. Ścisły Komitet Wykonawczy należy upodobnić do gabinetu ministrów i odpowiednio powiększyć.

D-r Epstein omawia stan organizacji w Argentynie. Inż. Stricker żąda założenia przy Biurze Centralnem Biura Prasowego, któreby, dzięki rozgałęzionej działalności wpływało na opinię. Jedynie dobrze funkcjonujące Biuro Prasowe jest w stanie przeciwdziałać rozsiewaniu fałszywych i sensacyjnych wiadomości.

P. Podliszewski: Podstawą Organizacji jest szekel, praca palestyńska i język hebrajski. Poale-sjonisci przeciwstawiają się temu wszystkiemu. Nie możemy wobec tego szukać z nimi porozumienia. Każdy członek Komitetu Wykonawczego powinien być informowany o wszystkim, co zachodzi w organizacji.

Zabierają jeszcze głos pp. dr. Bodenheimer, Shire. P. Szpryncak domaga się zwołania kongresu. Wypowiada się za udzieleniem przedstawicielom „Hapoel-Hazairu” i „Ceirei-Sjonu” miejsca w kierownictwie.

P. Böhm jest zdania, że kongres należy zwołać natychmiast po udzieleniu Anglii mandatu. Należy zwrócić uwagę na ruchy społeczne. Organizacja sjonistyczna zmieniała swą strukturę.

Silą motoryczną w organizacji jest ruch umysłowy.

Jedynie on utrzymuje młodzież naszą i daje nam oddanych pionerów.

D-r Katzenelson porusza sprawę udziału sympatyków idei odrodzenia Palestyny w ogólnej organizacji.

Dyskusję zamyka dr. Weicman. Mówi o trudnościach szczegółowego informowania ogółu.

Trudno w ciągu roku naprawić, co się w ciągu sześciu lat zmieniło. To też dlatego nie można od razu ustalić formy przyszłego ukształtowania się organizacji.

Nie chcemy surogatu kongresu, jeśli mamy go zwołać. Musi on być imponujący.

Duch-Odnawiciel.

Oglądamy się za siebie. Wspomnienia cisną się tłumnie...

Życie Izraela na ziemi Faraonów przewija się poprzez krwawe pasmo łez. Życie, ujęte w kleszcze żelazne niewoli, budzi tęsknotę za ziemią utraconą. I to pragnienie zmartwychwstania budzi ducha, uskrzydla myśl, i nie pozwala ani na chwilę przegasać idei wolności. W promieniach tej idei jawi się duch-zwiastun, który łopotem swoich skrzydeł roztrąca mury więzienia żydowskiego; który w ludzie Izraelskim głosi prawo do życia; który uświadamia rzeczywistość i budzi czujność narodu.

Duch wyzwolenia walczy z mrokiem i bezmyślnością, walczy przeciw narodu poniewierce; jest wyrazicielem głębokich przeżyć, które nurtują pierś żydowską. Duch-Odnawiciel przemawia w imieniu narodu tułaczego, przemawia w imieniu całej rzeszy gnębionych na ziemi Mizraim...

Dokonał On swego szczytnego posłannictwa, bo odwalił głaz jarzma przytłaczający duszę Izraela, wskazał drogę do wyzwolenia, i podarł pęta niewoli egipskiej...

„I poniósł lud izraelski ciasto swoje, zanim skisło, i wypiekl je na placki praśne, bo uciekając z Mizraim, chleba sporządzić nie mógł...”

I cieszył się lud, bo w granitowym niewoli murze rozwarła się furta wolności... Izrealici pozostawili w tyle za sobą ciemieców, minęli morze, minęli daleką drogę, a ziemia pod ich stopami budziła się z odrętwień zimy...

Wiosna spływała wraz z odnowieniem Izraela, i cud ocalenia dokonał się w obliczu wiosny, którą dyszała przyroda...

Czytanie Hagady wnosi do duszy przedziwne odczucie nadziei i wiary w potęgę życia, w jego tryumf nad śmiercią, w zwycięstwo światła nad ciemnością...

Poprzez kartki Hagady przewija swe jasne skrzydła odrodzenie i zmartwychwstanie. Dzieje wyzwolenia z pod władzy Faraonów, jakkolwiek siwizną czasów przyprószone, żyją w pamięci narodu, a słowa, które podczas wieczery pesachowej odcytujemy w Hagadzie: „W tym roku jesteście niewolnikami, w przyszłym będziecie wolnymi”, brzmią jak hejnał do wytrwania i nadziei, jak dzwony, nawołujące do wykupienia nowego i pięknego życia, które jako szaniec będzie przeciw wszystkiemu, co złe, nędzne i zbrodnicze.

Duch-Odnawiciel jawi się sercom naszym, i nerw każdy drga radośnie w przeczcuciu blizkiego wyzwolenia.

Klara Weissfeldówna.

SZOŁOM-ALEJCHEM.

Do domu na święta.

(Dokończenie).

Fizel nie spał całą noc. Rano wyjrzało słonko, i Bug się rozjaśnił. Czasami tylko zjawiały się kry, jak wielkie żywe potwory, i mknęły w dal w szalonym pędzie. Fizel zmówił pacierz i poszedł dowiedzieć się, co słychać z promem. To, co usłyszał, przeraziło go; Prokop powiedział, że prom pójdzie najwyżej w niedzielę. Fizel złapał się za głowę, jął płakać, krzyczeć i przeklinać Prokopa. Wreszcie Prokop powiada, że ostatecznie może go przewieźć w czółnie — ale musi mu zapłacić za to pół rubla.

W tej chwili Fizel zdecydowany był na wszystko — gdyby trzeba było, przepłynąłby rzekę. Pamiętał tylko o tem że tam, na drugim brzegu, czekają nań Bas-Szewa, Frojka i Rejzele.

Słońce miało się ku zachodowi, kiedy Prokop podjechał w czółnie i kazał Fizelowi wsiąść.

Fizlowi ręce opadły. Nie wiedział, co ma począć. Nigdy w życiu nie jechał łodzią. Wydawało mu się, że to strasznie niebezpieczne: jeden ruch niezręczny — i koniec.

— „No — skacz do łodzi — jedziem!” zawołał Prokop. Jednym uderzeniem wiosła przypłynął do brzegu i wziął z rąk Fizla worek. Fizel zakasał poły kapoty i dreptał na miejscu, nie mógł się zdobyć na skok. Z jednej strony — wigilja soboty, Bas-Szewa, Frojka, Rejzele, łaźnia, wieczerza paschalna; z drugiej — oczywiste niebezpieczeństwo.

Fizel stał długo i nie mógł się zdecydować. Rozgniewało to Prokopa i zagroził Fizlowi, że, jeżeli nie wsiądzie, zostawi go i pójdzie sam do Chaszczewaty. Słowo „Chaszczewata” przypomniało Fizlowi, wszystko, co miał najdroższego. Poleciał Bogu ducha i rzucił się do łodzi, — postawił nogę, łódka się przechyliła, i Fizlowi wydało się, że pada. Szarpnął nogę, zachwiał się i upadł na dno łódki. Twarz mu pobladła, ręce i nogi drżały, a serce biło tak gwałtownie, jakgdyby chciało wyskoczyć z piersi.

Widział, jak czarne olbrzymie kry zbliżają się ku nim: całe góry lodu. Zamknął oczy, przypadł twarzą na dno łodzi i drżał, jak jagnię. Zdawało mu się, że leży w otchłani wód. Za chwilę przypłynęły ogromne wieloryby i połknęły, jak ongiś proroka Jonasza. I przypominał sobie modlitwę proroka Jonasza, i zaśpiewał ją półgłosem, i zalał się łzami.

„Ogarnęła mnie woda po duszę,

„I otchłań połknęła mnie.”

Tak śpiewał Fizel i płakał. Żal mu było wdowy swojej, Bas-Szewy, i dzieci — sierotek. Kto ich przegarnie w biednej, nędznej Chaszczevacie?... A Prokop wymachiwał wiosłem i także śpiewał piosenkę:

„Hej wy, wrony,

„Wrony czaynoskrzydłe,

„Czarnoskrzy — y — dle...”

I modlitwa Fizla wraz z piosenką Prokopa, popłynęła szerokim wolnym Bugiem. Chyba nigdy jeszcze Bug nie słyszał podobnego duetu na swych falach...

— „Wstawaj, rabin, jesteście w Chaszczevacie”, — zawołał Prokop do swego pasażera. Fizel cichutko podniósł głowę, i powoli obejrzał się czerwonymi od płaczu oczyma:

— Cha — szcze — wa — ta?...

— A jużci, Chaszczewata. Płać, rabin pół-rubla!

Fizel wylał z łódki i poczuł się tak bardzo szczęśliwym, że nie wiedział co ma robić, czy biedzić do domu, czy tańczyć z radości; czy dziękować Bogu za cudowne ocalenie...

Zapłacił Prakopowi pół rubla, wziął worek pod pachę i pędem ruszył ku domowi. Nagle zatrzymał się i, wracając do Prokopa, uściśnął jego wielką, szorstką dłoń, przesiąkniętą zapachem smoły i wesoło powiedział mu:

— Prokopie — serce! — Przyjdź do mnie jutro na kieliszek „pesachówki” i na kawałek ryby świętecznej. Zapytaj o Fizla Spektora. słyszysz? Nie zapomnij!

— A jak że! Przyjdę — odpowiada Prokop i oblizuje się na samą myśl o wódce i rybce, którą go poczęstują. Zaledwie Fizel przestąpił próg domu, usłyszał głos Bas-Szewy:

— „Jak się masz? Dlaczego tak późno?” Dzięki Bogu i za to: ledwie życie uratowałem. Ale nie było czasu na opowiadanie. Nie było nawet kiedy przeegzaminować Frojki w Talmudzie i ofiarować żonie i córce podarki. Ledwie zdążył do łaźni — tak się śpieszył. Nawet po powrocie z łaźni nic nie opowiadał, jeno powtarzał:

— Cud Boski!.. Najwyższy zlitował się nademną!.. Chwała Mu!

Wziął Frojkę za rękę i poszedł z nim do synagogi.

Przeł. C. M.

FABRYKA GILZY
Warszawa, Ogrodowa 50
tel. 248-39

przyjmuje zamówienia na gilzy do papierosów,
z markami

„Cyganka” i „Artata”

rozmaitych rozmiarów, wyborowym gatunku,
po cenach przystępnych.

851

Dostawa punktualna.

Ważne dla instytucji rządowych i drukarni!

Krajowy wyrób masy walcowej

drukarskiej, hektograficznej, arkuszy hektograficznych
i tasiem szapirograficznych

J. Brylantstein, Warszawa

Fabryka: Nowolipie 53. Kantor i odlewnia walczy: Leszno 19.
898 Telefon 256-57.

WIELKI WYBÓR

Okryć i Kostjumów damskich

z własnych wyrobów. — Najnowsze fasony.

J. MIŃSKI, Długa 53 m. 7

Telefon 134-78.

